Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, piątek 20 października 1905. Nr 282

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 9 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. - W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Sejm galicyjski.

(*Telefonem*).

Lwów. Marszałek otwiera posiedzenie o godz. 11 35.

Odczytano długi szereg petycyi, interpelacyi i wniosków.

Poseł Szwed popiera petycyę m. Żywca o przekształcenie szkoły pospolitej 6-klasowej na wydziałową. Wniosek odesłano do Wydziału krajowego, jako komisyi z poleceniem, aby jeszcze w bieżącej sesyi przedłożył sprawozdanie.

Ks. rektor Pawlicki popiera petycyę wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jagiellońskim o przyczynienie się zasiłkiem z funduszów krajowych do kosztów budowy kliniki psychiatrycznej w Krakowie. Mówca przedstawił, że rząd gotów jest przystąpić do budowy tej kliniki, pod warunkiem, jeżeli Wydział krajowy przyczyni się jakąś kwotą do kosztów budowy, której wysokość pozostawia ks. rektor ocenie sejmu. Mówca zaznacza w końcu, że budowa tej kliniki jest konieczną potrzebą nietylko dla Krakowa, lecz także dla kraju.

Pos. Szwed i Kramarczyk zgłaszają wniosek o zaprowadzenie 4-miesięcznych wakacyi w szkołach ludowych całego kraju.

Ks. Wilczkiewicz zgłasza wniosek o reformę regulaminu dla służby w duchu żądań „Związku katolicko-społecznego", którego petycyę popierał na początku posiedzenia poseł Tad. Cieński.

Pos. Szwed zgłosił wniosek o przyznanie 20% dodatku drożyźnianego dla nauczycieli ludowych powiatu żywieckiego.

Ks. Stojałowski przedstawił wnioski: o zwolnienie kontraktów gruntowych, opiewających na mniej niż 1000 kor., od taks notaryalnych; o stosowanie taryfy o podwodach dla wojska, także do podwód dla żandarmeryi i władz politycznych i aby podwody te pobierano wprost od chłopów, a nie za pośrednictwem spekulantów.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi szkolnej wniosek pos. Małachowskiego, Głąbińskiego i towarzyszy: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył wnioski w sprawie uregulowania płac nauczycielstwa ludowego, przeznaczając na cel polepszenia odpowiednią wydatną kwotę wedle możności już za r. 1905".

Pos. Stapiński w dłuższej przemowie uzasadnia swój wniosek: „Poleca się Wydziałowi krajowemu opracowanie projektu zaopatrzenia wszystkic gmin w kraju w stosowne budynki dla szkół ludowych, a to w przeciągu 5 lat. Projekt wraz z planem zaciągnięcia potrzebnej pożyczki krajowej i jej amortyzacyi, przedłoży Wydział kraj. Sejmowi na najbliższej sesyi". Mowca z naciskiem wywodzi, że sprawę budynków szkolnych należy traktować z taką samą gorliwością, jak sprawę podwyższenia płac nauczycielskich; istniejące u nas budynki nie odpowiadają najskromniejszym wymaganiom i potrzebom i uniemożliwiają postęp w naukach. Wniosek odesłano do komisyi szkolnej.

Pos. Łazarski uzasadnia wniosek swój o udzielenie jeszcze w bieżącej sesyi nauczycielom powiatu bialskiego conajmniej 30% dodatku drożyźnianego. Mowca wskazuje, że powiat bialski powinien być wyjątkowo traktowany, bo jestto okręg fabryczny, w którym życie jest droższem niż gdzieindziej. W sąsiednim Śląsku nauczyciele mają lepszą dolę i wielu nauczycieli od nas, poduczywszy się po niemiecku, ucieka na Śląsk, lub też na miejscu przyjmuje posady podmajstrzych fabrycznych, lepiej płatnych od nauczycieli. Wniosek Łazarskiego odesłano komisyi szkolnej.

Ks. Szponder uzasadniał następnie swój wniosek o wezwanie rządu do wydania rozporządzenia do władz skarbowych, aby przeciw obywatelom, po wykazaniu się przez nich kwitem, iż zapłacili podatek, nie stosowały środków prawnych celem zmuszenia ich do powtórnego płace-



Zawalenie się schodów w hotelu-garni w Budapeszcie.
(*Patrz: „Ze świata: Kronika ilustrowana"*).

nia podatku aż do urzędowego zbadania czy ten podatek został istotnie zapłacony. Wniosek odesłano do komisyi podatkowej.

Pos. Oleśnicki uzasadniał 3 wnioski swoje o zmianę ustawy gminnej, ordynacyi wyborczej powiatowej i sejmowej. Co do gminnej, żądał mowca, aby każdy członek gminy, op'acający conajmniej szóstą część całej sumy podatków bezpośrednich i każdy właściciel posiadłości, nie utraconej na mocy ustawy o włościach rentowych, płacący od posiadłości tej conajmniej 50 kor. podatku rocznie, miał prawo bez wyboru być członkiem Rady gminnej. Co do powiatowej ordynacyi żądał dr Oleśnicki, aby prawo wyboru członków rady powiat. w kuryi gmin wiejskich mieli także właściciele posiadłości, od których opłacają nie mniej jak 50 kor. rocznego podatku, o ile posiadłość ich nie została utworzoną z własności tabularnej na mocy ustawy o włościach rentowych. Co do sejmowej wreszcie ordynacyi żądał mowca zamieszczenia postanowienia, że pełnoletni właściciel posiadłości o 50 kor. podatku rocznego, o ile posiadłość ta nie została utworzoną na podstawie ustawy o włościach rentowych, posiada prawo wyborcze posła na sejm z kuryi gmin wiejskich. Wszystkie trzy wnioski odesłano do komisyi prawniczej.

Poseł Schaetzel uzasadniał wniosek wzywający rząd do jak najrychlejszego założenia seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Brzeżanach. Odesłano do komisyi szkolnej.

Z kolei uchwalono w myśl sprawozdania komisyi prawniczej wniosek ks. Wilczkiewicza o wezwanie rządu, aby w drodze ustawodawczej spowodował uzupełnienie ustawy o bezpłatnem używaniu c. k. zakładów pocztowych w tym kierunku, ażeby także urzędom gminnym i duchownym wszystkich stopni przysługiwało uwolnienie od należytości rekomendacyjnych w wypadkach uznanych przez te urzędy za konieczne w swoich korespondencyach.

Następnie załatwiono cały szereg petycyj gmin i osób prywatnych. Nad przedłożonem przez dra Maissa imieniem komisyi administracyjnej sprawozdaniem o petycyi gminy Mikołajów w sprawie utworzenia w tej gminie c. k. starostwa, rozwinęła się dyskusya.

Kazimierz Lubomirski zgłosił poprawkę do sprawozdania komisyi, który poleca Wydziałowi krajowemu bliżej zbadać petycyę Mikołajowa; p. Lubomirski żądał mianowicie, aby Wydział krajowy jeszcze w bieżącej sesyi zdał sprawę z tej petycyi Mikołajowa i innych miast, domagających się utworzenia w nich starostwa.

Stapiński wskazywał na upośledzenie Galicyi pod względem liczby starostw w porównaniu z innemi krajami. Abrahamowicz sądził, że raczej należy domagać się utworzenia starostwa w Szczercu, niż w Mikołajowie. Merunowicz zgłosił rezolucyę, aby Sejm zbadał, czy należało by utworzyć starostwo w Mikołajowie, czy w Szczercu. Poprawki Lubomirskiego i Merunowicza uchwalono.

W rozprawach nad sprawozdaniem komisyi krajowej o petycyi m. Brzozowa co do budowy kolei z Przemyśla do Rymanowa, dłuższą mowę o ogólnej gospodarce kolejowej kraju wygłosił dr Czajkowski z Przemyśla.

Na tem porządek dzienny wyczerpano. Prócz wymienionych na początku sprawozdania wniosków, zgłoszono nadto wnioski o przyznaniu dodatku drożyźnianego dla nauczycieli pow. myślenickiego i o założenie szkoły średniej w Tarnowie.

Koniec posiedzenia o godz. 1·30. Następne w sobotę o 10 rano.

Z KRAJU.

Nowy Targ, *18 października. (Stawianie oporu żandarmowi).* Nowotarski obywatel włościanin Franciszek Krauzowicz, został zaocznie skazany przez sąd karny w Nowym Targu za obrazę czci na 7 dni aresztu. Od tego wyroku wniósł Krauzowicz, jak twierdzi, rekurs do trybunału apelacyjnego w Nowym Sączu. Mimo to przybył do Krauzowicza żandarm z Nowego Targu, p. Grzegorz Motylewicz, z poleceniem sądowem zabrania Krauzowicza do aresztu. Krauzowicz, oczywiście rozgoryczony, sprzeciwił się żandarmowi, oświadczając, że do aresztu nie pójdzie, ponieważ wniósł rekurs od tej kary i dotąd nie otrzymał jeszcze rozstrzygnienia. Żandarm jednak zaaresztował włościanina i skuł go łańcuchami. Opór na nic się nie zdał, żandarm zabrał go do kozy. Nie dość na tem, żandarmerya wniosła jeszcze doniesienie karne do prokuratoryi państwa w Nowym Sączu, ktora oskarżyła włościanina jeszcze o zbrodnię gwałtu publicznego. Trybunał w Nowym Sączu uwolnił go jednak od zbrodni gwałtu publicznego, skazując go tylko za przekroczenie z § 312 u. k. na 5 dni aresztu.

Książę Filip rozwodzi się.

Oświadczenie księżny Luizy.

Bruksela. Korespondent paryski brukselskiego „Petit Bleu“ donosi o swej rozmowie z księżną następujące szczegóły.

Księżna nie zgadza się na ugodowe załatwienie sprawy w Gotha i odrzuca uczynione propozycye. Żąda moralnej rehabilitacyi.

„Siedem lat byłam zamknięta jako obłąkana, oczerniano mnie i łżono. Winna

44) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego.

Do dyabla, czyż kto inny z tej ciżby, cisnącej się dokoła hajduka, nie mógł znaleść tego kolczyka? Że też właśnie on, któremu się tak spieszy, miał to szczęście! Ale zielone oczko uśmiechało się do niego tak mile, że nie miał serca kolczyka rzucić napowrót w trawę. Ciekawe zresztą, kto w tej dziurze nosi tak wytworne klejnoty? No, mniejsza o to, skoro już raz znalazł ten kolczyk, odniesie go na ratusz, zwłaszcza, że tylko kilkadziesiąt kroków przejść potrzebuje.

Wszedł w starożytną sień ratusza, udekorowaną drabinami i wiadrami na wodę w razie pożaru, i po schodach dostał się do sali posiedzeń, gdzie właśnie sławetna rada dyskutowała nad bardzo ważną a palącą sprawą.

Niemiły wielce zdarzył się bowiem wypadek. Gajowy z Liskowińskiego lasu, stanowiącego własność gminy, przybiegł zdyszany i doniósł, że znalazł w lesie wisielca. Jest to jakiś obcy człowiek, ubrany z pańska — co teraz należy począć ze zwłokami?

Nad tą kwestyą zastanawiał się właśnie sławetny senat — a zmarszczki na czołach panów rajców świadczyły dowodnie o ich niezwykle ciężkiej pracy umysłowej.

Senator Konopka wywodził, że wedle przepisów trza zwłoki wisielca złożyć w trupiarni i zawiadomić o wypadku sędziego powiatowego, wielmożnego Michała Gezy, aby się zjawił zaraz na miejscu wraz z fizykiem, który winien sekcyi dokonać.

Senator Galba potrząsł głową; Galba był zawsze dyplomatą, a i w tym wypadku zamyślał użyć fortelu.

— Ja tak myślę, że najmądrzej będzie nic nie mówić, nic nie pisać, ale zwłoki kazać po cichu zawlec do lasku brzozowego, należącego do gminy Trawnickiej. — Niech Trawniczanie znajdą wisielca.

Mrawuczan wahał się, sapał, kręcił się na stołku i począł wreszcie mruczeć, że w sali panuje straszne gorąco, że reumatyzm go łupie w rękach, że jedna noga stołu prezydyalnego stoi koślawo. zaczem trzeba plik aktów podłożyć. Tak pan burmistrz czekał na decyzyę większości. A większość była po stronie Galby. Tyle tylko, że partya Galby podzieliła się na dwie części. Radykali żądali, aby wisielca zawleczono na terytoryum trawnickie. Umiarkowani pragnęli, aby zwłoki wisielca zostały pogrzebane pod drzewem, na którem nieszczęśnik się powiesił. Umiarkowani chcieli tylko zapobiedz temu, aby zwłoki były prowadzone przez całe miasto i pochowane na cmentarzu, co musiałoby nastąpić, gdyby sędzia został zawiadomiony, a co dle mieszkańców Babaszeku byłoby wielce fatalnem, bo jak wiadomo, w takich wypadkach trza się spodziewać gradobicia.

— Głupi zabobon! — krzyknął senator Konopka.

— Juści, panie Konopka — uspokajał senator Fajka — wasza prawda, ale co poradzić, kiedy lud w to wierzy?

Konopka huknął pięścią, zdobną w sygnety, w stół, i nastała cisza.

— Smutne to, że senator tak gada. Ja powiadam, że Pan Bóg z pewnością nie ześle gradu z powodu takiego biedaka. Przecież za jednego grzesznika, nie będzie karał tysiąca sprawiedliwych? Albo mam racyę, albo nie mam racyi?

Mrawuczan odetchnął uspokojony, słysząc te wymowne słowa i skorzystał zaraz ze sposobności, aby swoją powagę zadokumentować.

— Co prawda, to prawda, więc ogłaszam, że z powyż wymienionego powodu nie będzie gradu.

Ale pan Fajka skoczył jak suseł:

— Mniejsza o to! Lepiej by było nawet, gdyby grad nas nawiedził, bo jeźli wszyscy obywatele w Babaszek ubezpieczą się od gradu, nie widziałbym nic złego w gradobiciu. Ba, nasi obywatele i tak przecie zaasekurują swe plony ponad wartość, jeżeli wisielec faktycznie będzie transportowany przez ich pola. Nieszczęście leży nie w gradobiciu, ale w transportowaniu trupa!

Pan Fajka był wielkim mówcą i utrafił w sedno. Obie frakcye partyi Galby były formalnie zelektryzowane.

— Tęgo gadał! Dobrą ma mózgownicę! — krzyknął senator Koziehuba.

Słowo „mózgownica“ przywiodło przez assocyacyę pojęć senatorowi Galbie na myśl sekcyę — jakoż zawołał:

— I pocóż robić sekcyę wisielca? Przecież wiemy i tak, co zacz on jest. Niech mnie szlak trafi, jeźli w tem nie ma jakiejś sztuczki agenta asekuracyjnego, który chce w ten sposób mieszkańców Babaszek zmusić do asekuracyi! To przecie leży jak na dłoni! (C. d. n.)

jestem mojej ojczyźnie, mojej godności kobiecej, mojemu stanowisku, abym została zrehabilitowaną. Dotrwa aż do ostatka. Sąd w Gotha uzna się zapewne niekompetentnym na posiedzeniu 30 b. m. Książe jest węgierskim obywatelem i członkiem izby magnatów, nasz proces musi się rozstrzygnąć w Peszcie przed oczami całego świata. Po niezawisłych sędziach i władzach węgierskich spodziewam się zupełnej rehabilitacyi, do której mam prawo."

Księżna Luiza wspomniała wreszcie: „Od czasu mej ucieczki nie mogę się uskarżać na ojca mego, króla Belgii. Przysyła mi regularnie moje apanaże, które przedtem posyłał na ręce mego męża. Być może, że ojciec mój jest obecnie lepiej o mnie poinformowany, niż poprzednio i w przyszłości będzie może ze mną tak postępował, jak tego oddawna pragnę z utęsknieniem. To jest moje najgorętsze życzenie."

Koncert Tow. muzycznego.
Występ p. Bellincioni.

Coraz to mniejszym jest poczet śpiewaczek, obdarzających słuchacza pięknością śpiewu, bo piękność w muzyce wogóle a również i w śpiewie znika i znika widocznie. Zato górę bierze pogłębienie, ale czego? Otóż w tem trudność, że niewiadomo czego. Na ostatnim odczycie dowiedzieliśmy się, że obecnie ludzie tworzą ze świadomością. O nieszczęśliwa epoko, w której świadomość staje się jedynym atrybutem, bo to jest było i będzie tylko i jedynie świadomością środków. I śpiewacy mają obecnie tyle świadomości, że wszystko wobec tego milknie, a jednak moment nieświadomości w parze z talentem, jest więcej wart, niż godziny świadomości w parze z manią pogłębiania.

Więc powstały rzesze śpiewaków i śpiewaczek, bardzo mądrych a nie należy ich ani słuchać ani się zachwycać, tylko śledzić. Ale i utworów nowych nie słuchaj, bo słucha głupiec, a mądry śledzi. Zresztą możesz mieć w pamięci słowo, tekst. Ot, jak to kompozytor wspaniale muzyką oddał: wodę, bawełnę, żyto, mówiącego Boga, wiadro pełne wody, tchnienie umierającego, tęsknotę, huk wozów po bruku i t. p. Więc mniejsza o to, że stara wiedźma częstuje cię chronicznym katarem krtani, — ona jest niezrównaną śpiewaczką — co za świadomość, co za interpretacya! Tych wszystkich zalet brak p. Bellincioni; jej wiek, ani głos, nie jest wprawdzie kwitnącym, ale co prawda natura nie wydmuchała ani wrodzonej fantazyi, ani ciepła, ani uczucia. To też trzeba ją koniecznie słuchać i trzeba nledz staremu głupiemu uczuciu zadowolnienia nieświadomego

Publiczność z wielkim zapałem przyjmowała artystkę. Współudział w tym koncercie wzięli uczniowie p. Lalewicza, pp. Feldstein i Kowalów i wywiązali się wybornie z zadania.

Poraj.

Co słychać w mieście? 20 października
KALENDARZ.

Dziś w piątek Felicyana bisk. męcz. — Jutro w sobotę Urszuli i Hilarego. — Pojutrze w niedzielę Jana Kantego.

Piątek.

Teatr miejski. Zamknięty.
Koncert Towarzystwa muzycznego.
Zjazdu kobiet pierwszy dzień.

Agitacya za powszechnem prawem głosowania w Krakowie. Tutejsza partya socyalno-demokratyczna zwołuje na niedzielę wielkie zgromadzenie ludowe do ujeżdżalni p. Targowskiego przy ul. Rajskiej w sprawie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa głosowania. Po zgromadzeniu zapowiedziany jest pochód demonstracyjny.

Demonstracya za powszechnem prawem wyborczem we Lwowie. Partya socyalistyczna we Lwowie ogłasza odezwę, wzywającą robotników do masowej demonstracyi przed sejmem w dzień 23 b m., t. j. w poniedziałek.

Jak wiadomo, wniosek posła Garapicha wzywa sejm do przejścia do porządku dziennego na projektami reformy wyborczej: w odpowiedzi na wniosek socyaliści urządzają demonstracyę. Deputacye robotnicze z całej Galicyi mają namiestnikowi i marszałkowi przedłożyć petycye z żądaniem powszechnego prawa głosowania.

Równocześnie zapowiedziany jest jednodniowy strejk powszechny we Lwowie.

Wielki Kraków. Wczoraj w południe była u prezydenta miasta dra Leo deputacya gminy Czarna Wieś, składająca się z naczelnika gminy Niesiołowskiego, prof. Aleksandrowicza i radcy Stachowskiego, która prosiła prezydenta o jak najrychlejsze przeprowadzenie sprawy przyłączenia tej gminy do Krakowa. Deputacya przedstawiła prezydentowi, że już w r. 1365 król polski Kazimierz Wielki przyłączył Czarną Wieś do Krakowa i że dopiero w r. 1867 namiestnictwo odłączyło tę gminę od grodu podwawelskiego. Deputacya podniosła dalej że mieszkańcy Czarnej wsi płacą nie tylko podatki na powiat, ale także i dla Krakowa. Z tych wszystkich powodów rada gminna jest bezwarunkowo za przyłączeniem Czarnej wsi do Krakowa. Wkońcu zapytała deputacya prezydenta, czy opozycya Podgórza przeciw przyłączeniu do Krakowa, wpłynie na przyłączenie Czarnej Wsi, czy też nie.

Deputacya rzeźników u prezydenta. Wczoraj w południe zjawiła się u prezydenta dra Leo deputacya cechu rzeźników z p. Bialikiem na czele, która na dłuższej konferencyi przedłożyła prezydentowi swoje przedstawienia w sprawie jatek miejskich Bliższe szczegóły konferencyi trzymane są w tajemnicy.

P. Ferdynand Hoesick, znany literat, współwłaściciel „Kuryera Warsz." przeniósł się z Warszawy z rodziną na stałe do Krakowa.

Doroczna loterya fantowa stowarzyszenia nauczycielek odbędzie się w niedzielę 3 grudnia. Całkowity czysty dochód przeznaczony jest na schronisko, którego budowa już rozpoczętą została i jeszcze w tym roku pod dach doprowadzoną będzie.

Resursa urzędnicza otworzyła dnia 14 bm. sezon zabaw przedstawieniem amatorskiem, na które złożyły się dwie farsy, a mianowicie: „Nieprzewidziane okoliczności" i jednoaktowa operetka Offenbacha „Pan Choufleri przyjmuje", odegranem przez kółko amator-

EDGAR ALLAN POE.

PO ŚMIERCI.

Jeśli niezwykły wypadek z panem de Waldemar obudził w swoim czasie żywe rozprawy, niema w tem nic dziwnego.

Był to rzeczywiście cud, który się zdarzył w wyjątkowych okolicznościach.

Osoby zainteresowane, chcąc zachować w tajemnicy owo zdarzenie, dały powód do stworzenia dziwacznych opowiadań i przedstawienia całej tej sprawy w niemile fałszywem oświetleniu.

Opowiadania te naturalnie stały się źródłem wielkiej kompromitacyi.

Ja ze swej strony chcę opowiedzieć cały ten wypadek tak, jak ja go rozumiem, gdyż byłem świadkiem całego przejścia.

W ostatnich trzech latach całą swoją uwagę zwróciłem na doświadczenia magnetyczne i z całej seryi osobiście dokonywanych doświadczeń miałem jeden wypadek niezwykły i dotychczas niewytłumaczony: nikt jeszcze dotychczas nie był magnetyzowany *in articulo mortis.*

Chciałem się przekonać, czy pacyent będący w tym stanie, może uledz jakimbądź wpływom magnetyzmu, powtóre, czy w razie stwierdzenia wpływ ten jest osłabiony czy zwiększony przez tę okoliczność, po trzecie, na jak długo i do jakiego stopnia podobna operacya może powstrzymać wdzieranie się śmierci.

Długo szukałem osobnika, za pomocą którego mógłbym był wyświetlić tę tajemnicę, gdy nagle los zdarzył, że się spotkałem z moim dawnym przyjacielem, panem de Waldemar, bardzo znanym zbieraczem książek i autorem, piszącym pod pseudonimem Issachar Marx.

Pod koniec 1889 roku zamieszkał on stale w Londynie — zwracał na siebie szczególną uwagę swoją chudością i zupełnie białymi faworytami, które stanowiły dziwny kontrast z gęstą kruczą czupryną — posądzano go, że nosi perukę.

Temperament posiadał nadmiernie nerwowy i nadawał się bardzo do podobnych doświadczeń magnetycznych.

Za każdym razem udawało mi się uśpić go bez najlżejszej trudności.

Na kilka miesięcy przed spotkaniem doktorzy orzekli, że jest chory na suchoty, prawie beznadziejnie. Zawsze miał zwyczaj opowiadać o zbliżającej się śmierci z dziwnym spokojem i chłodną krwią, jak o czemś, co nie może być zmienione, czego ani uniknąć, ani nad czem rozpaczać nie warto.

Gdy w mym mózgu powstała myśl o której na początku wspomniałem nie omieszkałem zwierzyć się z tem panu de Waldemar. Znałem go jako poważnego filozofa i człowieka, abym się miał obawiać jego oburzenia, tembardziej, że w Ameryce nie miał nawet rodziny, któraby mogłaby opierać się jego woli. Opowiedziałem mu rzecz całą i byłem zdziwiony jego wielkiem zainteresowaniem się moją myślą, zdziwiony dlatego, że w wielu wypadkach doświadczeń hypnotyzmu na nim, nie zdradzał nigdy sympatyi dla mych studyów.

Teraz zaś po raz pierwszy projekt mój dziwaczny obudził w nim ciekawość.

Stanęło na tem, że obiecał mnie zawiadomić o swej zbliżającej się śmierci na dwadzieścia cztery godzin przed faktem według oznaczenia lekarzy.

Minęło siedm miesięcy. Pewnego dnia odebrałem bilecik od p. Waldemara tej treści.

Kochany P...

Możesz przyjechać zaraz. D... i F... orzekli, że jutro już nie będę między wami, może omylę się co do minuty, ale mnie się zdaje, że wyliczyli zupełnie dobrze

Waldemar.

Bilet otrzymałem w pół godziny po napisaniu, a w kwadrans potem byłem u łoża umierającego

Nie widziałem go od dziesięciu dni i byłem przerażony zmianą, jaka w nim za

skie członków Resursy z współudziałem p. Krulikiewicz, dyplomowanej konserwatystki warszawskiej i chóru akademickiego pod kierownictwem p. Walewskiego.

Następnym punktem programu miesięcznego jest zebranie towarzyskie członków z tańcami przy muzyce 56 pp., które odbędzie się w sobotę dnia 21 bm. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem.

Z Tow. nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych. W sobotę dnia 21 bm. odbędzie się w Czytelni Tow. nauczycieli odczyt pny Wolińskiej, (w połączeniu z pogadanką) na temat: „O reformie nauki rysunków w szkołach niższych i średnich".

Po odczycie nastąpi zebranie towarzyskie członków, urozmaicone produkcyami wokalno-muzykalnemi, poczem nastąpi zabawa. Początek odczytu o godzinie 5 po południu.

Wrażenia z Moskwy. W pogadance odbytej wczoraj w Kole lit. art. zdał prof. Zdziechowski sprawę z wrażeń i spostrzeżeń, które zebrał, biorąc udział w dwóch zjazdach w Moskwie i obcując z wybitnemi działaczami ruchu wolnościowego w Petersburgu. Opowiadanie prof. Z. miało to znaczenie, że naoczny świadek polski stwierdza: że ruch rewolucyjny w Rosyi jest nadzwyczajny, fenomenalny; że znajduje się w stadium burzenia i niewiadomo jeszcze co się z niego wyłoni; że ruch ten rozporządza wielu osobistościami o znakomitem uzdolnieniu do roli przewódców politycznych; że jest silna partya dworskoczynownicza przeciwna wszelkiemu postępowi; że wszelkie odcienie ruchu odrodzenia Rosyi zgadzają się w tem, że Polsce należy się w państwie odrębne, autonomiczne stanowisko; że duma nie będzie bojkotowaną, lecz użytą jako środek do wystąpienia z żądaniami wytworzenia p r a w d z i w e g o reprezentacyjnego i federacyjnego urządzenia; że wskutek tego duma, jak przypuszcza prof. Zdziechowski — będzie obradować krótko, zaledwo może 12 dni, lub dwa tygodnie: bo rząd ją zapewne na razie rozpędzi; zatem Rosya znajduje się dopiero u wstępu do walki o prawa ludzkie, polityczne i narodowe.

Nie wspomniał prelegent zgoła o działalności organizacyj c z y n u, lecz ograniczył się na wrażeniu z r u c h u u m y s ł ó w.

Strzał do dyrektora rzeźni dra Papeego. We środę wieczorem około godziny 9-ej wracał wózkiem dr Papee do rzeźni miejskiej. Gdy wózek zbliżył się do targowicy, wyskoczył z za murów okalających targowicę jakiś mężczyzna i stanął pod latarnią. Za chwilę zbliżył się do niego wózek, a nieznajomy przypatrzywszy się dokładnie drowi Papee, strzelił do niego z pistoletu. Sprawca, który jednak chybił, po strzale począł szybko uciekać i wkrótce umknął w cieniach nocy. Dr Papee nie mógł rozpoznać rysów jego, gdyż dym z pistoletu, widocznie starego systemu, całą twarz sprawcy zamachu zasłonił. Powodem tego zamachu jest prawdopodobnie zemsta prywatna. Sprawą tą zajęła się policya.

Za kradzież tytoniu. Policya aresztowała Wojciecha Łyskowskiego, robotnika w fabryce krakowskiej tytoniu, zamieszkałego na Nowej Wsi Narodowej, który od dłuższego czasu kradł tytoń z fabryki i sprzedawał go swym znajomym, po zniżonej cenie. Przy rewizyi znaleziono u Łyskowskiego trzy pudełka tytoniu. Łyskowski skradł również zegarek robotnikowi Odrzywołkowi. Przesłuchany w policyi, przyznał się do kradzieży tytoniu i zegarka, wobec tego sprawę oddano do sądu.

Włamywacze przed sądem przysięgłych. We czwartek stanął przed sądem przysięgłych Wawrzyniec Przetocki, oskarżony o spełnienie szeregu kradzieży i włamań.

Trybunałowi przewodniczy radca sądowy Kulikowski, oskarża prokurator dr Solak.

Głównym przedmiotem oskarżenia jest kradzież, którą usiłował spełnić obw. w sierpniu br. na szkodę Izaka Guttera, właściciela hotelu Warszawskiego, na Kazimierzu. Przetocki wszedł do mieszkania Guttera przez okno i już miał wynosić spakowaną garderobę, bieliznę i różne rzeczy, wartości przeszło 600 koron, gdy wszedł Gutter i spowodował przytrzymanie złodzieja i oddanie go w ręce policyi.

Przetocki był dotąd o ś m n a ś c i e razy karany, z tego ośm razy za kradzież. Ostatni raz wyszedł z więzienia w maju b. r. i natychmiast rozpoczął swą złodziejską działalność.

Ława przysięgłych uznała oskarżonego winnym kradzieży, a trybunał skazał go jako nałogowego złodzieja na c z t e r y l a t a ciężkiego więzienia.

Z RADY MIEJSKIEJ.

Kraków, 19 października.

Prezydent dr L e o zawiadamia radę, w jaki sposób nastąpił podział pracy między prezydentem i obu wiceprezydentami, oraz że fornale straży pożarnej wnieśli petycyę o podwyższenie płac.

O reformę statutu wyborczego.

Poseł D a s z y ń s k i przypomina prezydentowi przyrzeczenie w sprawie reformy obecnego statutu wyborczego.

P r e z y d e n t oświadcza, że zwoła komisyę statutową jeszcze w bieżącym miesiącu, a najpóźniej z początkiem listopada. Co do projektu reformy, prezydent zostawia swobodę i inicyatywę komisyi statutowej. Ze sprawą reformy statutu wyborczego połączona jest sprawa „Wielkiego Krakowa", która to sprawa, bez względu, czy Podgórze przyłączy się, czy nie, przyjdzie na porządek dzienny przyszłorocznej sesyi sejmowej.

„Kontrola" magistratu nad zakładem Angelusa.

Prof. R o s e n b l a t t zapytuje prezydenta, czy zajął się sprawą niedołężnej kontroli ze strony magistratu nad zakładem Angelusa.

P r e z y d e n t zapewnia, że poczyni odpowiednie zarządzenia.

O demonstracyę niedzielną i interwencyę policyi.

Poseł R o t t e r omawia interwencyę policyi w czasie niedzielnej demonstracyi. Policya — mówił mowca — dała dowód ostatniej niedzieli, że wszystkiem innem potrafi się zająć, a nie tem, do czego jest powołaną. Zamiast bowiem utrzymywać porządek, to ona go burzy swojem brutalnem zachowaniem się.

R. m. F r u h l i n g żałuje, że nie ma na posiedzeniu rady dra Łepkowskiego, który widział jak policyanci obywateli gryźli i kopali. Ludzie, którzy gryzą, są u nas stróżami bezpieczeństwa publicznego!

---

szła. Twarz miała kolor ołowiany, oczy zupełnie zagasłe, a tak był wychudzony, że kości obciągała tylko przyschnięta do nich skóra. Puls prawie niewyczuwalny.

Lecz dziwnem było, że władze umysłowe nie uległy żadnej zmianie — i że posiadał jeszcze spory zasób siły fizycznej. Mówił powoli ale zupełnie wyraźnie.

Gdy wszedłem, notował na papierze; siedział oparty o poduszki. Lekarze D... i F... byli przy nim.

Po uściśnieniu ręki chorego odprowadziłem na bok lekarzy, aby się dowiedzieć napewno co do czasu, kiedy skon nastąpi.

Odrzekli obaj, że pan de Waldemar umrze nazajutrz w niedzielę mniej więcej o północy.

Dnia tego była sobota, godzina siódma wieczór.

Doktorzy D... i F... pożegnali chorego bez zamiaru powrotu, ale na moją prośbę obiecali wrócić o godzinie dziesiątej.

Gdy wyszli, rozmawialiśmy jeszcze długo swobodnie o zbliżającej się śmierci i o doświadczeniu na jakie przystał. Jak zawsze był spokojny, zdradzał żywą chęć poddania się temu doświadczeniu, nawet nalegał, żebym rozpoczął zaraz. Aby nie mieć świadków odesłałem służbę, pozostał tylko student medyk Teodor L.

Nie miałem wiele czasu do stracenia, gdyż życie umykało szybko.

Około godziny 8 biorąc rękę chorego, prosiłem żeby sam oświadczył panu L., że robię to doświadczenie na wyraźne jego żądanie.

Odpowiedział słabo, ale wyraźnie „Tak ja sam chcę być zahypnotyzowany" i dodał, boję się żebyście się nie spóźnili.

Podczas gdy mówił, rozpocząłem działanie.

Pierwsze dotknięcie ręką czoła przyjął bardzo szybko, ale później nic nie mogłem zrobić i chociaż użyłem całej swej mocy nie okazywał żadnej wrażliwości aż do godziny dziesiątej wieczór. Gdy przyszli lekarze, opowiedziałem im w krótkich słowach mój zamysł. Zbadali raz jeszcze chorego i orzekli, że już rozpoczęła się agonja...

Wówczas bez wahania, wziąłem się znowu do usypiania, koncentrując całą siłę mego wzroku w oczach konającego.

Podczas tego puls umierającego stawał się coraz mniej wyczuwalny, a oddech coraz więcej utrudniony w odstępach co pół minuty.

Stan taki trwał przez kwadrans bez zmiany.

Naraz usłyszałem silne westchnienie, dziwnie głębokie, wydobywające się z piersi konającego, poczem rzężenie ustało a przynajmniej mniej dosłyszalnem stało się i oddech stał się normalnym. Dotknąłem kończyn chorego — zimne były jak lód.

Pięć przed jedenastą zauważyłem symptomata zbliżone do tylu innych, jakie się dają zauważyć przy działaniu magnetycznem. Wyraz oczu zmienił się również, malowało się w nich cierpienie i męczące zapatrzenie się w głąb siebie, jakie tylko spotyka się u lunatyków.

Kilku odpowiedniemi ruchami zmusiłem chorego do poruszania powiekami, potem zamknąłem oczy zupełnie. Ale na tem nie poprzestałem, postanowiłem doprowadzić do tego stanu, aby zupełnie owładnąć umierającym, to jest sparaliżować jego członki.

Potem ułożyłem go w pozycyi wygodnej.

Nogi miał wyciągnięte, ręce również ułożyłem wzdłuż ciała, głowę miał nieco podniesioną na poduszkach.

Gdy skończyłem, była już północ, poprosiłem więc tych panów, aby zbadali stan Waldemara.

Po chwili badania orzekli, że chory znajduje się w stanie niezwykle doskonałej katalepsyi magnetycznej.

Ciekawość lekarzy ożywiła się. Doktor F... postanowił spędzić całą noc przy chorym.

Pozostawiliśmy chorego w spokoju do

Prezydent wzywa mowcę, by się liczył z wyrazami.

Poseł Daszyński rzuca bardzo obraźliwy epitet pod adresem policyi.

R. m. Frühling opowiada dalej, że udał się do policyi, aby świadczyć za aresztowanymi, jakkolwiek z praktyki zna dobrze zeznania policyantów. (Poseł Rotter: Pod przysięgą służbową!)

R. Frühling: Nie tylko pod przysięgą służbową, ale nawet pod przysięgą w sądzie kraj. karnym. Fałszywe zeznania policyantów zdarzają się często.

Miasto z tego rodzaju interwencyą policyi powinno się liczyć. Wiem, że dyrektor Flatau chciałby dobrze, ale...

Poseł Daszyński: Nie wierz pan żadnemu policyantowi!

Dr Frühling: To moje osobiste przekonanie. W końcu podnosi mówca, że tylko przemiana policyi wojskowej na policyę miejską może złemu zaradzić.

R. m. Klemensiewicz opowiada szereg scen z ubiegłej niedzieli na plantacyach przy ul. Szewskiej.

Prezydent oświadcza, że wszystko to zakomunikuje dyrektorowi policyi i spodziewa się, że jeżeli były nadużycia, to zostaną ukarane. Prezydent przyznaje następnie, że materyał, z którego rekrutuje się policya wojskowa, jest wprost nie do użycia w wielkich miastach. Przemiana zatem policyi wojskowej na miejską jest konieczna, lecz odrazu nie da się to uskutecznić. Zresztą wiadomą jest rzeczą, że prawie zawsze i wszędzie przychodzi do nadużyć podczas demonstracyj ze strony policyi. Tak było niedawno n. p. w Bernie morawskiem.

Poseł Daszyński: Tak, ale tam była policya niemiecka przeciw Czechom.

Projekt budżetu w r. 1906.

Prezydent przedkłada projekt budżetu miejskiego na r. 1906, uchwalony przez magistrat.

Jatki miejskie

R. m. Gross zwrócił się do prezydenta z zapytaniem w sprawie rozszerzenia jatek miejskich i w sprawie znanego pisma rzeźników o zamierzonem przeniesieniu się na targowicę podgórską oraz używaniu tamtejszej rzeźni.

Prezydent oświadcza, że zwoła wkrótce komisyę drożyźnianą i przedłoży jej wynik swoich rokowań z rzeźnikami, a zarazem złoży sprawozdanie z rozwoju i działalności jatek miejskich. Mowca podnosi, że ubolewałby, gdyby przyszło do konfliktu między gminą a cechem rzeźników. Gdyby zbieg okoliczności zmusił gminę do przeciwdziałania, natenczas rzeźnicy nie odnieśliby korzyści. Mowca chciałby tej ostateczności uniknąć i dlatego ma nadzieję, że zdołamy znaleźć rozwiązanie, któreby przy warowaniu interesu konsumentów, nie groziło ruiną całemu stanowi rzeźniczemu w naszem mieście.

Budynek koło kościoła św. Idziego.

Przewodniczy wiceprezydent Chyliński.

R. mgtu Skrzyniarz przedstawia wniosek o zburzenie nabytego przez gminę od OO. Dominikanow budynku obok kościoła św. Idziego pod Wawelem, oraz o zburzenie obecnego wejścia do kościoła czyli tak zw. „szyi“ aż po drzwi, prowadzące wprost do kościoła.

Nad wnioskiem tym rozwinęła się dłuższa dyskusya, w której r. m. Rotter, ks. Krupiński i prof. Domański przemawiali za postawionym wnioskiem, a radni Bąkowski, Muczkowski, Tomkowicz, Bartoszewicz i dr J. Nowak przeciw zburzeniu.

Uchwalono cały wniosek sekcyi ekonomicznej.

Na tem wiceprez. Chyliński zarządził posiedzenie tajne.

Zjazd kobiet polskich

rozpoczął się we czwartek zebraniem inauguracyjnem w sali hotelu Kleina, o godz. 9 ej wieczór, a więc z godzinnem opóźnieniem. W zjeździe bierze udział około 150 kobiet, na sali widać także kilkunastu reprezentantów płci brzydkiej, między nimi dr Cybulski, prof. Bujwid, poseł Daszyński, literat Brzozowski, adwokat dr Gertler, adw. dr Marek i inni. Pod względem przekonań dominuje socyalizm.

Zagaiła zebranie p. Marya Turzyma, witając zebranych i wskazując na cel zjazdu. Jest nim dążenie do wolności i walka o swe prawa, pod hasłem „osobno iść, a razem uderzać, aby znaleść wspólną drogę“.

Ponieważ p. dr T. Męczkowska z Warszawy przyjechać nie mogła, referat pod tyt. „Kulturalne znaczenie ruchu kobiecego“ odczytała w jej zastępstwie p. Stanisławowa Brzozowska. Ruch kobiecy zdąża do zdobycia odpowiedniego stanowiska społecznego i politycznego, do zreformowania wychowania dzieci, walki z prostytucyą i handlem żywym towarem, wreszcie do walki z alkoholem i militaryzmem.

W końcu wspominała prelegentka o zbawiennym wpływie koedukacyi, to jest uczenia w szkołach mieszanych i wezwała do energicznego zwalczania „podwójnej moralności“, bo gdy od kobiety, idącej za mąż, żąda się czystości, to otwarcie toleruje się płatne stosunki kawalerskie mężczyzn z kobietami.

P. Paulina Reinschmidt-Kuczalska mówiła o upośledzeniu kobiet pod względem politycznem i konieczności walki z tym stanem.

Zebranie zakończyło się o godzinie 10 wieczór.

Przełom na Węgrzech.

Gabinet Fejervarego.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza pismo odręczne króla do bar. Fejervarego i do dotychczasowych ministrów, których wszystkich, z wyjątkiem ministra rolnictwa Györgyego, zatwierdza król na dotychczasowych stanowiskach. W miejsce Györgyego ministrem rolnictwa zamianowany został b. wiceprezydent sejmu węgierskiego baron Feilitsch.

Budapeszt. Wszystkie pisma omawiają reskrypt królewski. „Pester Lloyd“ pisze: „Reskrypt podziała otrzeźwiająco na ludność i osławi powagę koalicyi. Przez pod-

---

godziny trzeciej rano; wówczas przystąpiłem do niego i znalazłem, że był w tym samym stanie.

W każdym razie wygląd ogólny nie robił wrażenia trupa, chociaż ciało miał zimne jak lód i sztywne.

Zbliżyłem się bliżej i zmusiłem chorego do wykonania pewnych ruchów ręką, wskazanych przezemnie.

Dawniej gdy robiłem podobne doświadczenie z panem de Waldemar, nie zawsze udawało się.

Byłem przekonany, że nie spełni mej woli, ale ku memu niezmiernemu zdziwieniu, ręka jego, chociaż powoli, ale poruszała się w kierunku dawanych znaków. Po tym, tak świetnym wyniku, spróbowałem przemówić słów parę.

— Panie Waldemar — zapytałem — śpi pan?

Nie odpowiedział, ale zauważyłem lekkie drżenie ust; wówczas powtórzyłem pytanie po raz drugi, trzeci. Po trzeciem zapytaniu całem ciałem wstrząsnął dreszcz, powieki podniosły się, aby ukazć białka oczu; usta poruszyły się leniwie i usłyszałem szept, zaledwie zrozumiały:

— Tak, śpię w tej chwili. Nie budźcie mnie! Pozwólcie mi tak umrzeć.

Dotknąłem członków. Były tak samo zimne i sztywne. Ale ręka prawa poruszała się we wskazanym kierunku.

Zapytałem więc znowu uśpionego:

— Czy zawsze jeszcze uczuwasz pan ból w piersiach?

Odpowiedział nieprędko i jeszcze mniej wyraźnie:

— Ból?... Nie. — Umieram.

Uważałem za niewłaściwe dręczyć dłużej umierającego w tej chwili. Pozostawiłem go bez zmiany aż do przyjścia doktora F., który okazał ogromne zdziwienie, znajdując chorego jeszcze przy życiu. Po zbadaniu pulsu i przyłożeniu zwierciadła do ust chorego, prosił mię, abym raz jeszcze przemówił do pana Waldemar. — Zgodziłem się i rzekłem:

— Panie Waldemar, śpi pan jeszcze?

Jak przedtem, upłynęło kilka minut, zanim odpowiedział; mówił z przerwami, jakby wysilając całą swoją energię i tak cicho, jak poprzednio:

— Tak, ciągle umieram.

Wówczas doktor prosił mnie, abym pozostawił chorego w spokoju do chwili, aż nastąpi śmierć, która po orzeczeniu lekarza miała nastąpić po pięciu minutach. Postanowiłem jednak zadać mu jeszcze parę pytań.

Podczas gdy mówiłem, zauważyłem nagłe zmiany na twarzy konającego. Oczy zapadły gdzieś wgłąb, powieki podniosły się lekko, skóra przybrała kolor trupi — kolor pergaminu i dwie plamy czerwone, suchotnicze, na policzkach, nagle zgasły.

Użyłem tego wyrazu „zgasły“ dla tego, że na mnie zrobiło to wrażenie, jakby świeca nagle zgasła. Górna warga skurczyła się i odkryła zęby, broda zapadła, otwierając szeroko usta i ukazując w jamie język zupełnie czarny i rozdęty.

W panu Waldemar nie było już żadnych oznak życia. Stwierdziwszy śmierć, chcieliśmy oddać pana Waldemar w opiekę „gardes-malades“ — gdy nagle ujrzeliśmy silne drżenie języka, które trwało jedną minutę.

Podczas tej chwili z gardła chorego wydobył się głos. Taki głos straszny i dziwny, że szaleństwem byłoby usiłować go opisać. — Mógłbym zastosować parę porównań mniej więcej prawdziwych, mówiąc, że był ostry, przenikliwy, rozdzierający, jakby wychodził z głębokiego dołu, ale to nie określa dostatecznie, z tej racyi, że głosu takiego nigdy jeszcze żadne ucho ludzkie nie słyszało. Przynajmniej mnie się tak zdawało, że głos ten, jakby pochodził z ogromnej odległości, albo z jakiejś przepaścistej głębi.

Mówiłem o dźwięku tego głosu, a teraz opowiem, że dziwnie wyraźnie odróżniałem sylaby — mówił wyraźnie, przerażająco wyraźnie — nie poruszając ustami. Widocznie odpowiadał na moje zapytanie

niesienie konstytucyą zagwarantowanego poręczenia samodzielności Węgier, zaznaczoną została harmonia, panująca między narodem a Koroną". Podobnie pisze „Azlejsag". „N. Pester Ztg." widzi natomiast w reskrypcie tylko przedłożenie przesilenia. Przy ewentualnych nowych wyborach gabinet Fejervarego poniesie taką klęskę, jaką poniósł hr. Tisza.

Z CARATU.

Telegramy „Nowin".

Sytuacya w Petersburgu.

Petersburg. Wczoraj gazety petersburskie nie wyszły.

Petersburg. (Pet. aj.) W dzielnicy fabrycznej w wielu fabrykach, położonych wzdłuż szosy Szliselburskiej, rozpoczął się onegdaj wieczorem ruch strejkowy. Robotnicy zakładów newskich zaprzestali pracy z powodu, że robotnikom nie przyznano zastępstwa w dumie. Strejkujący zmusili również robotników w innych fabrykach do przyłączenia się do strejku, oraz napadli na kolej miejską we wspomnianej dzielnicy, przyczem pewna kobieta odniosła rany; ruch na tej kolei ustał. Wezwane w celu przywrócenia porządku wojsko, powitał tłum strzałami i kamieniami; 1 oficer i 2 kozacy zostali zranieni. Dopiero o godz. 9 wieczorem zdołano przywrócić spokój a kolej miejska podjęła zwykły ruch. Wzburzenie jednak trwało i w dniu wczorajszym.

W dzielnicy narewskiej onegdaj robotnicy odbyli zgromadzie, na którem obradowali nad sprawą powszechnego strejku. Ta sama kwestya była przedmiotem obrad na zgromadzeniu niższych urzędników i robotników kolejowych.

Wogóle położenie jest bardzo groźne. Lada chwila należy się obawiać wybuchu zaburzeń. Ruch rewolucyjny ogarnia coraz to szersze warstwy ludności i nie tylko zwraca się przeciw obecnemu ustrojowi państwowemu, ale wprost zmierza ku zupełnej anarchii. Między innemi rewolucyoniści zamierzają nie dopuścić do wyborów do dumy państwowej.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Z rozkazu władzy wczoraj kozacy dali na prospekcie Schlüsselburskim kilka strzałów, ponieważ robotnicy rzucali kamieniami i strzelali z rewolwerów. Z demonstrantów nikt nie został ranny, natomiast odniosło kontuzye 2 oficerów, 2 kozaków i 2 policyantów. Wieczorem i w nocy porządek utrzymywały patrole.

Petersburg. W auli i kilku salach uniwersytetu odbyło się wczoraj zgromadzenie 10.000 osób. Wzięli w niem udział studenci, robotnicy i inne osoby. Uchwalono rezolucyę następującą: Poleca się oszczędzać siły dla walki rozstrzygającej i unikać jawnego konfliktu. Strejk ma być urządzony dla dowodu solidarności z widokiem pokojowego załatwienia żądań.

Różne telegramy.

Koniec strejku introligatorów.

Lwów. Trwający od 2 tygodni strejk robotników introligatorskich zakończył się dzisiaj ugodą, zawartą między delegatami majstrów a robotników. Majstrowie zgodzili się na minimum płacy 13 koron tygodniowo dla robotników a 6 kor. dla robotnic, na podniesienie płac o 2 kor. tygodniowo dla robotników wszelkich kategoryj a o 1 kor. dla robotnic, na 30 prc. dodatek za roboty poza godzinami obowiązującemi, na 50 prc. dodatek za roboty w dni świąteczne.

Sejm czeski.

Praga. Na zaproszenie marszałka kraju odbyła się konferencya przewódców klubów. Marszałek po powitaniu złożył oświadczenie, że nie myśli pozwalać na ukrócenie jego praw co do ustanawiania porządku dziennego, gotów jednakże życzenia posłów przyjmować do wiadomości i według możności uwzględniać. Na zapytanie co do dyspozycyi na najbliższe posiedzenia sejmowe, odpowiedział, że niezałatwiony jeszcze porządek ostatniego posiedzenia wypełni jeszcze 2 lub 3 posiedzenia, gdyż nie ma powodu dyskusyi ograniczać. Komisye w obecnej sesyi mało jeszcze pracowały, marszałek więc ma bardzo mało materyału dla plenarnych posiedzeń.

Następnie podał marszałek do wiadomości wnioski, którymi rozporządza. Są to przeważnie sprawy lokalne i narodowo-ekonomiczne. Na dalsze zapytanie odpowiedział, że na jutrzejszem posiedzeniu sejmowem rozdany będzie budżet kraju, zaś prowizoryum budżetowe przedłoży tylko w razie ostatecznej konieczności.

Przewódcy klubów powiedzieli, że oświadczenie marszałka podadzą do wiadomości swych klubów.

Kanał panamski.

Atlanta. Prezydent Roosevelt wygłosił tu mowę, w której podniósł, że obowiązkiem Ameryki jest pamiętać, aby podczas budowy kanału panamskiego strzeżone było morze po obu stronach kanału i aby utrzymany był porządek na wybrzeżach i wyspach.

Nowy Jork. Na posiedzeniu komisyi śledczej dla głośnych spraw asekuracyjnych oświadczył prezes Tow. „Muthual" Mac Kudry, że nie miał udziału w dochodach swego syna i zięcia. Zastępca rządu domagał się przesłuchania b. kontrolora Tow. „Equitable" Jordana, w sprawie tajemniczej pożyczki 685.000 koron, których mu udzielono. Przesłuchano następnie syna Jordana, który oświadczył, że od 4 go września nie widział swego ojca i ogółem nie wie, czy rodzice jego jeszcze żyją.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Zawalenie się schodów w hotelu-garni w Budapeszcie. Zawalenie się schodów w hotelu-garni „Union" w Budapeszcie pozyskało szeroki rozgłos także poza granicami Węgier z powodu komiczno-pikantnych scen, jakie się rozgrywały przy tej sposobności. Schody zawaliły się o godzinie 10 wieczór, tak, że nikt z gości hotelowych nie mógł wydostać się na ulicę. Hotel posiada 27 pokoi, które wszystkie o tej porze były już zajęte. Ilustracya nasza, reprodukowana według ryciny w jednym z pism węgierskich, przedstawia nam akcyę ratunkową straży ogniowej i sprowadzanie czułych par przez okna na ulicę. Tłumy ludzi przypatrywały się tym scenom, nie szczędząc ofiarom wypadku pikantnych komentarzy.

---

poprzednie, które dałem parę minut przed śmiercią.

— Tak! — mówił — nie spałem, a teraz już nie żyję.

Przy tych słowach wszystkich obecnych ogarnęło nieopisane przerażenie.

Student zemdlał. Gardes-malades pouciekały i żadną siłą niepodobna było sprowadzić je z powrotem do tego pokoju.

Co do moich osobistych wrażeń, nie silę się opisywać ich czytelnikom.

Prawie przez całą godzinę usiłowaliśmy studenta przyprowadzić do przytomności.

Gdy oprzytomniał, wróciliśmy do pana de Waldemar.

Był ciągle w tym samym stanie, z wyjątkiem, że już niemiał oddechu.

A ręka pomimo moich usiłowań nie poruszyła się wcale. Jedynie tylko ciągłe drżenie języka świadczyło o tem, że wpływ magnetyzmu nie ustał.

Za każdym razem, gdy zadawałem pytanie, widziałem pewne usiłowanie i chęć odpowiedzi, ale widocznie wysiłek woli trwał krótko. Tymczasem, gdy zadawał pytanie który z doktorów, nie wywierało to żadnego wrażenia na umarłym.

O godzinie 10 wyszedłem z doktorami, pozostawiając zmarłego opiece domowych.

Po południu wróciliśmy znowu, by go zobaczyć. Stan był bez zmiany. Zaczęliśmy rozmyślać i badać, czy można go obudzić ze snu magnetycznego. Widocznem było, że to, co nazywamy zwyczajnie śmiercią i rozumiemy pod tem słowem, zostało powstrzymane działaniem magnetycznem. Zrozumieliśmy, że obudzić go teraz, byłoby tylko przyśpieszyć rozkład organizmu.

Tak przeczekaliśmy tydzień cały, zmieniając się codziennie i dyżurując przy trupie.

W ten sposób minęło mniej więcej siedm miesięcy. Podczas tego przeciągu czasu trup pozostał bez zmiany.

Nareszcie pewnego dnia postanowiliśmy go obudzić. Właśnie to nasze postanowienie było wynikiem tylu różnych nieprawdopodobnych opowiadań w kołach znajomych i nieżyczliwych.

Aby obudzić pana de Waldemar ze snu, użyłem zwyczajnych przy budzeniu sposobów. Jakiś czas pozostawały bez wyniku. Pierwszym objawem powrotu do życia było zupełne zapadnięcie gałek ocznych i obfity wyciek żółtej cieczy z pod powiek o ostrym, ohydnym odorze.

Doktór prosił, abym spróbował jeszcze ruchów ręki, ale usiłowania moje spełzły na niczem. Doktór L. wyraził chęć, abym raz jeszcze zadał trupowi pytanie. Zadałem następujące:

— Panie Waldemar, mógłby pan wyjawić nam w tej chwili swoje uczucia i pragnienia?

Na sekundę pojawiły się suchotnicze plamy na policzkach i język zaczął trząść się, a raczej poruszać gwałtownie w jamie ustnej, gdy tymczasem usta i szczęki pozostawały nieruchome, a z gardła wydarł się straszny, opisany poprzednio głos.

— Na miłość Boską! — prędko! — prędko uśpijcie mnie znowu, albo prędzej obudźcie mię! — prędzej tylko! Mówię wam, ze już nie żyję!

Byłem tak przerażony i zdenerwowany, że przez chwilę nie wiedziałem co mam robić — obudzić, czy znowu uśpić.

Chciałem uspokoić i uśpić, a potem naraz zacząłem usiłować obudzić go, co mi się prędzej udało.

Ale tego, co nastąpiło potem, żaden człowiek nie mógłby tego spodziewać się — było to coś ponad wszelkie pojęcie.

Podczas, gdy umarły krzyczał jeszcze: nie żyję, nie żyję! użyłem szybko środków budzenia i nagle w jedną sekundę, a może jeszcze szybciej ciało rozpadło się — rozpłynęło się, wprost rozłożyło się w moich rękach.

I na łóżku przed oczami świadków rozlała się i spływała wstrętna ciecz — ohydnie zgniła masa.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy za słowo

minimum 50 halerzy.

Cukiernia istniejąca od kilku lat i dobrze rentująca się, jest zaraz do sprzedania. Wiadomość: Administracya „Nowin". 356

Subiekt cukierniczy do ciast i pierników potrzebny do fabryki wyrobów cukierniczych Józefa Siermontowskiego w Krakowie. 358

Potrzebny jest pomocnik do samoistnego prowadzenia handlu skórzano-galanteryjnego. Wiadomość w sklepie L. Makowskiego ul. Szpitalna 32. 354

Wyszły nakładem Sal. Nal. polsk. w Krakowie

Klejnoty Krakowa

20 Akwarel najcelniejszych widoków Krakowa, są ozdobą każdego stołu w salonie, artystycznie wykonane z orygin. Artysty-Malarza „St. TONDOSA."

A. Cena w oprawie secesyjnej Koron 1·20.

B. Cena w angels. płótno z złoc. Koron 1·70.

Za nadesłaniem K 1.65 wysyła w oprawie A.—Za nadesł. K 2·15 wysyła w oprawie B. franko za zwrotnym recepisem 291

Henryk Frist, Kraków Floryańska 37.

Chrześcijański Magazyn Mebli

SZCZEPANA ŁOJKA

w Krakowie, ul. Szpitalna 28

(obok Hotelu Pollera)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p. 129



ZAKŁAD WYROBU

OBUWIA

ANDRZEJA LASAKA

w Krakowie, ulica św. Marka 17.

poleca **obuwie męskie i damskie**, które dokładnie i elegancko wykonuje krojem francuskim i angielskim, z najlepszych wyrobów krajowych i zagranicznych. — Zamówienia wykonuje się ściśle na czas oznaczony. 319

Znakomite, a jedyne w kraju wyrabiane środki.

„Mleko liliowe" (Eau de Lys) odświeża znakomicie cerę. Nie pudruje! Do użycia w każdej chwili.

„Kalodermin" wybornony środek do wygładzania skóry rąk i twarzy.

„Lavocrin" woda do mycia głowy } zapobiegające wypadaniu a powodujące szybki porost włosów.

„Esencya łopianowa"

„Otrąbki migdałowe" z zapachem fiołków do wydelikacenia rąk i twarzy.

„Płyn ułatwiający kręcenie włosów" niezbędny dla pań.

„Odentin" pasta i woda do ust, najlepsze z istniejących i wszelkie środki do pielęgnowania twarzy, włosów i t. p. poleca 248

Pierwsza Drogerya i Perfumerya pod „Lwem"

Główny skład słynnego mydła glycerynowo-benzoesowego pod firmą

„J. WIŚNIEWSKI", Kraków, Stradom 7.

BAZAR SPOŻYWCZY M. Nodzeński

Floryańska 40, Kraków.

poleca; **Kapustę kiszoną polską. Ogórki kiszone** w wodzie, korniszony domowe, ogórki z gorczycą drelowane. Rydze kiszone i marynowane. Pomidory w słoikach, groszki tanie w puszkach. **Kiełbasa wiejska czysto wieprzowa.** Masło dworskie ideserowe z Rybny zawsze świeże. 353 W niedzielę i święta tak jak dawniej cały dzień zamknięte.

Ironia.

Krawiec: Przychodzę do pana codziennie z rachunkiem, zawsze nadarmo. Sam tramway kosztuje mnie szóstkę dziennie.

Dłużnik: Spraw pan sobie miesięczną kartę wyniesie pana taniej.

MAGAZYN MEBLI

i ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

KAJETANA DUDZIAKA

w Krakowie, ul. Floryańska 36, I. piętro,

posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki i t. p.

Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Wydział Towarzystwa Muzycznego w Krakowie ogłasza

KONKURS

na nauczyciela śpiewu solowego w Konserwatoryum.

Posada będzie do objęcia od 1 lutego 1906 roku.

Nakłada ona obowiązek udzielania 12 godzin lekcyi tygodniowo.

Bliższych informacyj udziela Zarząd Towarzystwa i Konserwatoryum (Plac Szczepański 1).

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd do dnia 30 listop. da h. r.

Kraków 4 październ ka 1905.

Sekretarz: J. Heggenberger — Prezes: Krzymuski

357

ZAWIADOMIENIE.

Ludwik Kowalski,

długoletni współpracownik firmy Al. Sulikowskiego w Krakowie, zawiadamia Szan. P. T. Publiczność, że dnia 15. września 1905 r. objął interes zegarmistrzowski istniejący w Sukiennicach pod firmą **Wł. Limanowski,** na własność i poleca P. T. Publiczn.

zegary, zegarki, budziki

z najlepszych fabryk, z trzechletniem poręczeniem. Wykonuje **wszelkie reperacye** sumiennie i w oznaczonym terminie.

Ceny jak najprzystępniejsze.

Posiada na składzie złote i srebrne **biżuterye, łańcuszki, broszki, breloki patryotyczne i t. p.** 281

W tymże samym lokalu istniejący zakład rytowniczy

WŁ. MICIŃSKIEGO

cieszący się dotychczas zaufaniem Sz. P. T. Publiczności poleca się i nadal. Wykonuje wszelkie **pieczęcie,** tak na metalu jakoteż kamieniu i kauczuku. Rytuje **monogramy, herby i napisy** stylowo i wedle najświeższych wzorów.

Ceny przystępne.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. — Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. — Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.